Nr. 81 Kraków, sobota 3 kwietnia 1920 Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk
Konto czekowe PKO Nr 149.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 149.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1.50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Wielkopostne rozmyślania

Wielki tydzień — ferye sejmowe — polityka wewnętrzna śpi.

Tylko w polityce zagranicznej ruch ożywiony: sprawa nawiązania rokowań pokojowych z Rosyą bolszewicką przerywa ciszę wielkotygodniową.

Ale i w dziedzinie spraw wewnętrznych jest jedno licho, które nie śpi i niczem uśpić się nie da. Codzienny głód ludzki, który pożywieniem zaspokajać trzeba, nie zna feryj. Nawet podczas postu coś przecie jeść się musi. Tego roku jednak mamy prawdziwy wielki post. Pościmy nie tylko od mięsa.

Sprawa wyżywienia utknęła na martwym punkcie i zapowiada się złowróżbnie na najbliższy czas. „Przednowek" mamy właściwie niemal od żniw, ponieważ rząd nie ujął od razu ziemiopłodów w swoje ręce. Tak zwany wolny handel ziemniakami i zbożem sprawił nam ten długotrwały „przednowek". Nikt nie ośmieli się twierdzić, że brak zboża spowodował tę nędzę głodową, jaką przeżywamy. Zboża było dość i jest go jeszcze znaczna ilość, ale — w pasku. Lichwa drożyźniana, dochodząca do fantastycznych rozmiarów, nakłada ludności ów przymusowy post. Ale to, co obecnie się dzieje, jest dopiero wstępem, przygrywką. Szalony wzrost cen w ciągu marca, jest wedle powszechnych przewidywań niczem w porównaniu z tem, co nas czeka w kwietniu i maju!...

Zbliża się pędem lawiny nieobliczalna w skutkach katastrofa. Rząd widzi jej zbliżanie się i stoi wobec niej bezradny. Ci mali ludzie, którzy się wzięli do wielkich interesów, zajmują się skrzętnie arcyważnemi kwestyami, jak utrzymanie większości sejmowej, jak różne sztuczki parlamentarne, bardzo zresztą prymitywne, — a wobec jednej jedynej wielkiej i piekącej sprawy publicznej zachowują się z lekkomyślną beztroską i nieudolnością wprost bezprzykładną!

Ten rząd nie posiada żadnego zrozumienia spraw gospodarczych, nie umie ująć ich całokształtu, ani rozeznać się w szczegółach. Dotąd nie widzimy ze strony rządu żadnych przygotowań do stworzenia podkładu dla waluty polskiej. A przecie to jest fundament całej gospodarki. Bez waluty nie można ani marzyć o jakiemś poważnem zabraniu się do zwalczania drożyzny, do poczynienia zagranicą potrzebnych zakupów, do jakiegoś uregulowania gospodarki państwowej. O gospodarce ma u nas przeważna większość społeczeństwa bardzo mętne pojęcia. Gospodarować roztropnie to społeczeństwo nie umie. Jeżeli jedna z niedawnych zbiórek publicznych w Krakowie przyniosła 78.000 K, a wydatki komitetu zbierającego wyniosły 60.000 K, tak że na cel, na który ubogi Kraków złożył 78.000 K, poszło z tej sumy tylko 18.000, — to ten jeden fakt daje chyba wyobrażenie, jak się u nas umie gospodarować... W takiem społeczeństwie tembardziej konieczny jest rząd, któryby umiał gospodarować. Niestety, obecny nasz rząd stoi pod tym względem mniej więcej na poziomie owego komitetu zbiórki, którego działalność scharakteryzowaliśmy tu wymownemi cyframi.

Jeżeli zatem nie ma nas zjeść nędza, to przedewszystkiem trzebaby w tym celu zmienić rząd. Polsce teraz konieczny jest rząd talentów w miejsce rządu miernot. Zmiana ta powinna nastąpić jaknajrychlej, bo wkrótce może być zapóźno.

Rząd talentów potrzebny jest, aby wydźwignąć państwo z obecnego stanu, aby stworzyć mu prawdziwy pieniądz w miejsce bezwartościowych papierków, aby wprowadzić ład i rozsądek w gospodarkę publiczną, aby wyżywić ludność i zapobiedz grożącej katastrofie.

Przedewszystkiem zaś potrzebny jest pokój. Bez zawarcia pokoju ani marzyć nie można o wprowadzeniu jakiejkolwiek równowagi gospodarczej, o spełnieniu tych podstawowych zadań, od których pomyślnego rozwiązania zależy nasz byt, a które wszystkie razem ściśle z sobą się łączą.

I dlatego nasze wielkopostne gorzkie żale kończymy westchnieniem z głębi duszy:

Oby pokój jaknajrychlej został zawarty!

Oby teraźniejszy rząd zer został jaknajrychlej zastąpiony przez rząd mądrych ludzi!

O rokowania pokojowe

Autentyczny tekst noty Cziczerina

Roztelegrafowana onegdaj przez P. A. T. radiotelegraficzna nota sowieckiego ministra spraw zagranicz. p. Cziczerina nie była ścisłą. Nie wiemy, co skłoniło biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych, które dało tekst noty do rozpowszechnienia, do podania jej tylko w urywkowej, niekompletnej części; może to tylko przypadek, a może „wyższa polityka" kazała podać opinii publicznej do uwierzenia w to, co chwilowo wydawało się korzystniejsze. Zachodzi też pytanie, na jakiej podstawie odpowiedź polska, która wedle doniesień pism warszawskich już została do Moskwy wysłaną, się opiera: czy na autentycznym czy też na amputowanym tekście wypracowania Cziczerina.

Autentyczny tekst noty, adresowanej do p. Patka, ministra spraw zagranicznych, opiewa:

„Rosyjski rząd sowiecki przyjmuje z największem zadowoleniem propozycyę zawartą w Pańskiem radio z dnia wczorajszego, mianowicie rozpoczęcia rokowań pokojowych między obu rządami dnia 10-go kwietnia. Widzi on w tem zapowiedź rychłego ustalenia się ostatecznych stosunków pokoju i przyjaźni między dwoma krajami i przyjmuje datę 10-go kwietnia dla otwarcia konferencyi pokojowej. Rosyjski rząd sowiecki **nie może jednak ukryć swego zdziwienia,** że rząd polski w swoim komunikacie wspomina tylko o przejściowem i miejscowem zawieszeniu działań wojennych w odcinku, przez który delegacyę zaprasza się do przejścia. Ze swej strony nie widzimy **żadnej racyi, któraby usprawiedliwiała przedłużanie choćby na jeden dzień przelewu krwi i nowych ofiar z życia ludzkiego** od chwili, gdy obie strony zgadzają się w tak krótkim terminie rozpocząć rokowania pokojowe. Rosyjski rząd sowiecki uważa jako niezbędne **natychmiastowe zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej rozległości frontu,** gdzie armie polska i rosyjska stoją naprzeciwko siebie i nie mógłby zrozumieć, jaki motyw wojskowy tłómaczyłby ze strony Polski przedłużanie działań wojennych po przyjęciu decyzyi zwołania konferencyi pokojowej. Konieczną konsekwencyą tego musiałoby być **prowadzenie rokowań w jednym z państw neutralnych.** Sądzi, że jedno z miast estońskich byłoby miejscem najodpowiedniejszem i zwraca się jednocześnie do rządu estońskiego celem otrzymania jego zgody w tej sprawie. Rząd rosyjski jest przekonany, że pod tymi warunkami **nie będzie żadnej poważnej przeszkody do powodzenia rokowań pokojowych między dwoma państwami.**

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych **Cziczerin".**

Różnica między obu tekstami polega na tem, że podczas gdy w pierwszym, nieścisłym tekście sprawy zawieszenia broni i wyboru miejsca do rokowań można było uważać za konkretne propozycye, to w tekście autentycznym sprawy te wyrażono w formie życzenia, podane do rozwagi rządowi polskiemu jako pożądane w obustronnym interesie. Rząd sowiecki nie stawia więc propozycyi polskiej co do Borysowa kontrpropozycyi, tylko powiada, że konsekwencyą noty polskiej jest wybór miejsca neutralnego dla rokowań i wyraża przekonanie, że rząd polski nie będzie tej propozycyi uważał za przeszkodę do prowadzenia rokowań. Innemi słowy: Cziczerin stawia propozycyę, nad którą dopuszczalna jest dyskusya, podczas gdy nota polska stawiała Borysów jako miejsce rokowań bez dyskusyi kategorycznie do przyjęcia.

Co do zawieszenia broni nota rosyjska „wyraża zdziwienie", że rząd polski sam nie podniósł tej kwestyi i podaje „racye", przemawiające za równoczesnem zawieszeniem broni z chwilą rozpoczęcia rokowań. I w tym wypadku Cziczerin nie stawia propozycyi, lecz — jak twierdzi — z całego toku sprawy wynika konieczność zawarcia rozejmu. Że Cziczerin powołuje się na względy ludzkości, można to nazwać naiwnością, ale — wedle ducha jego noty — nie jest to, powtarzamy, ani żądaniem, ani warunkiem, od którego wejście w rokowania uczyniłoby zawisłem.

Pisma warszawskie, a za niemi krakowskie, twierdzą, że rząd polski odpowiedział już odmownie na notę rosyjską. O ile ta wieść polega na prawdzie, byłoby to w oczach dyplomaty rosyjskiego prejudykat, nie bardzo dla merytorycznych rokowań korzystny. Albowiem tak może rozumować — jeżeli Polska w kwestyach formalnych uważa swe postanowienie za niepodlegające dyskusyi, za — użyjmy porównania — hoffmanowską metodę układów, to cóż dopiero mówić o jakichś ustępstwach, gdy przyjdą na tapet sprawy zasadnicze, mające tworzyć rdzeń przyszłego pokoju?

Nie chcemy ani na chwilę wątpić, że rząd polski ma szczery zamiar dojść do porozumienia z Rosyą; z góry wykluczamy cień podejrzenia, jakoby okazana chęć do rokowań była tylko podejściem, zmierzającem do zyskania na czasie.

Czas odnowić prenumeratę na kwiecień!

Jako wynik tego przekonania mamy prawo sądzić, że p. Patek nie zechce życzeń i motywów noty rosyjskiej użyć jako pretekstu do unicestwienia rokowań wogóle. Lud chce pokoju i rząd także go chce — to byłaby najwłaściwsza dyrektywa, w jakim kierunku korespondencya z Cziczerinem powinnaby się odbywać.

Narady nad odpowiedzią na notę Cziczerina

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 kwietnia.

Już drugi dzień odbywają się u ministra spraw zagranicznych p. Patka narady nad odpowiedzią na ostatnią kontrpropozycyę sowiecką. W naradach biorą udział: premier Skulski, minister wojny Leśniewski, wiceminister wojny Sosnkowski i podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Dąbski. Początkowo zapowiadano opublikowanie odpowiedzi na środę wieczór, ale narady ukończyły się o godz. 4 nad ranem bez definitywnego rezultatu. Wczoraj (we czwartek) rozpoczęły się dalsze narady.

UWAGI

W górę serca

Z okazyi jednodniowego strejku kolejowego w Warszawie rząd wysłał na dworzec wiedeński więźniów do ładowania węgla na parowozy i w ten sposób próbował uruchomić pociągi. Ten postępek rządu, który musiał wywołać rumieniec wstydu na twarzy każdego uczciwego człowieka stał się dla warszawskiej „Dwugroszówki", organu podwórzowego endecyi (w przecistawieniu do „Gazety Warszawskiej" jako organu frontowego) okazyą do napisania (Nr. z 29 marca) artykuliku pod napisem „Migawki", w którym pod tytułem „W górę serca" pisze:

„Dzień sobotni stał się jasnym przykładem wytrwałości i solidarności".

Solidarność z więźniami — owszem, dobrane towarzystwo dla endeckich kulisów dziennikarskich. Ale w górę serca? Raczej: schowajcie portmonetki, bo „dawcy przykładu" itd. idą.

mu austryackiej; sięga po miano jedynego prawowitego rządu polskiego.

Takie refleksye nasuwają oświadczenia Kiereńskiego... Dajmy spokój gorszeniu się, że mocarstwa zachodnie były tak co do Rosyi carskiej zaślepione, że to przerzuciło się potem na Kołczaków, Denikinów i innych powalonego caratu synów, bierzmy tu rzeczy, jak są...

Śmieszną jest tylko arogancya endecka, która udaje, że jej czujność uratowała Polskę, tymczasem nie było tam nawet czujności — gęsi z Kapitolu.

Ostrowidztwo endeckie w świetle rewelacyj Kiereńskiego

Nie było żadną tajemnicą, iż mocarstwa zachodnie, dopóki istniał carat rosyjski, zgoła nie myślały o tem, ażeby zająć się sprawą polską. Znanem to było niewątpliwie, dokładnie w Berlinie i Wiedniu i dlatego z tej strony, użyto, jako pewnego rodzaju podkopu przeciwko Rosyi sprawy polskiej. Tak przyszedł był do skutku akt z 5 listopada 1916 r. Złe sumienie jednak współzaborców i chęć pożywienia się, zwłaszcza Niemców, cennymi zachodnimi pasami jednodzielnicowej kongresowej Polski sprawiły, 1) pokój brzeski, 2) wiszącą wciąż pogróżkę Niemiec wcielenia do nich zagłębia dąbrowskiego i strategicznego „uregulowania" granic. Tak w miarę zwłaszcza, jak mocarstwa centralne czuły swoją już nie przewagę nad Rosyą, lecz tejże rozbicie, zasypywały do połowy ów podkop antyrosyjski.

Ale mimo ich intencyj, pragnących stworzyć twór karli i kaleczy oraz pod ich kuratelą trzymany — oni byli tymi, którzy zzewnątrz stwierdzili w Europie, zamykającej oczy na istnienie zagadnienia polskiego, że takie zagadnienie jest, że Polska żyje, nie jest martwem truchłem. Rosya natomiast carska — choć dla przeciwwagi usiłowała też się mienić protektorką sprawy polskiej, odmawiała jej zgoła odrębnego charakteru.

I tak postępowała do ostatniego tchnienia caratu.

Rewelacye Kiereńskiego mają tę wartość, że wykazują bez wszelkich ogródek, iż z życzeniami Rosyi liczyła się w zupełności Europa zachodnia, względnie występująca dziś wobec nas, jako najżyczliwsza aliantka — Francya.

Przebywający w Paryżu emigranci rosyjscy, zwątpiwszy zupełnie, iżby ententa zająć się miała obaleniem bolszewików, nie czują potrzeby do dyskretnego osłaniania jej niedawnej polityki...

Otóż Kierenskij, występujący w Paryżu, jako referent na konferencyach, omawiających sytuacyę w Rosyi, między innemi opowiadał, iż w ostatnich chwilach panowania Mikołaja odbyła się walna narada aliantów, na której Anglię reprezentował lord Milner, Francyę Doumergue. Układano się co do warunków pokoju. — Francya żądała aneksyi doliny Saary i okupacyi lewego brzegu Renu bez określenia terminu. — Ze strony rosyjskiej podniesiono żądanie, ażeby wszystkie ziemie polskie wcielone zostały do Rosyi. Przedstawiciel Francyi zażądał czasu do namysłu.

Odpowiedź Francyi nadeszła w kilka tygodni. Tylko, że już cara nie było na tronie; odbiorcą stał się Kiereński — a Francya przyjęła była wniosek rosyjski.

Kiereński kończył tu patetycznie przytaczając własny odruch: „na francuski telegram zdrady wobec Polski odpowiedziałem proklamacyą jej niepodległości". Proklamacya, o której mowa, nastąpiła, jak wiadomo, 30 marca 1917.

Z państw koalicyjnych tylko Ameryka, mająca wolną rękę wobec konszachtów europejskich, upamiętniła się enuncyacyą Wilsona z dnia 8 stycznia 1917 r.

To przypomnienie Kiereńskiego znów stawia przed oczyma polskiemi obraz błagi dmowszczyzny, która twierdzi, że jej komitet narodowy w Paryżu zdał egzamin wyższej dyplomacyi...

Pan Dmowski albo wogóle był mniej, niż piątem kołem u wozu i zgoła nic nie wiedział, co się ponad nim dzieje, albo też czuł, że cała jego polityka w pył się obraca i w głębi duszy zapadał w stan rezygnacyi. Bo jeżeli w początkach kampanii mógł liczyć, narówni z państwami zachodniemi, że Rosya, poparta technicznie i pieniężnie przez zachód i wspomagana nielada dywersyą świetnej armii francuskiej i energicznie tworzonej angielskiej zdoła odegrać rolę „walca parowego", który zmiażdży Austryę i Niemcom dech przydławi — i oparty o tę rachubę przyklaskiwał projektowi owej sławetnej autonomii ziem polskich pod berłem Romanowów, to w przededniu upadku carskiej władzy i rodu, w dobie, gdy gigantyczne narzędzie rosyjskie — poszczerbione — zejść miało pomiędzy braki — dalsze trzymanie się tej autonomii mogło już być tylko zupełną inercyą.

Kwestya polska stała się dla mocarstw zachodnich aktualna, dopiero wówczas, gdy w Rosyi nastąpił przewrót bolszewicki i zerwanie przez bolszewików aliansu. Cała dyplomacya Komitetu paryskiego, którą się endecy chlubią streszcza się w następującem: rachowali na siłę Rosyi, która w zapasach międzymocarstwowych okazała się zapaśnikiem najgorzej „wytrenowanym". Cała robota tych panów w Paryżu była jeno korzystaniem z uprzejmej gościny Francyi, która widziała w nich jedno źródełko tego słowiańskiego strumyka, który miał wpłynąć do rosyjskiego morza...

Wagi nabiera ów komitet, jako zespół jej znanych Polaków, w oczach Francyi wówczas, gdy po rewolucyi w Niemczech i Austryi — Polska pozbywa się okupantów, gdy zjawia się na znacznej przestrzeni wolną od wszelkich więzów z tętnem życia tak wyraźnem, z rumieńcem zapału, świadczącym, że krew w niej kipi!

Ale wówczas ten komitet naprawdę dopuszczony do głosu, intryguje przeciw czynnikom, działającym w kraju; stara się dyskredytować Piłsudskiego, podsuwa Pichonowi zwroty przedstawiające komendanta, jako pozostałość z ar-

Armia bolszewicka

„Kuryer Lwowski" otrzymuje od swego korespondenta z frontu następujący wizerunek armii bolszewickiej:

Zwycięstwa nad bolszewikami wprowadzają nas niekiedy w podziw, dowiadujemy się o siłach kilkakroć z ich strony liczniejszych, o dogodniejszych stanowiskach obronnych; wciąż alarmują nas wieści, o napływających z frontu Denikina posiłkach, wyekwipowanych z łaskawej hojności koalicyi znakomicie... a jednak wszystko to kończy się zazwyczaj druzgocącą klęską.

Tajemnica tych niepowodzeń okazuje się jasna, gdy przez dłuższy czas obserwuje się na froncie nasze działania wojenne i ma się dostęp pośredni lub bezpośredni do żołnierza bolszewickiego. Dwie są zasadnicze przyczyny, które gruntują klęski sowieckiej armii: pierwsza to nieudolność i dyletantyzm dowództw wyższych, druga zdemoralizowanie i rozkład moralny żołnierza, jako jednostki bojowej.

Dowództwa sowieckie już od pułku w górę, nie dorastają do wysokości zadania. Panuje tam chaos, zupełne nieharmonizowanie zarządzeń i pogmatwane niezwykle kompetencye. Rozkazy dowódców krzyżuje się z intencyami narzuconych przez rząd sowietów „komisarzy wojskowych", którzy obowiązkowo znajdują się przy każdej jednostce, nie zawsze cieszą się zaufaniem niższych komend, a na ostatku trafiają na opór żołnierzy. Ot urządzi sobie ten czy drugi batalion „sowiet" i nie zgodzi się na wydane rozkazy... I cóż na to poradzisz? Swoboda — to swoboda!

Wkraczamy w szeregi żołnierskie. Tu panuje zupełna demoralizacya, którą darmo starają się wyplenić coraz to nowe i coraz sroższe zarządzenia. Żołnierz, który przechodził przez parę „panowań" i wciąż nowym ulegał wpływom, zdemoralizował się i rozpolitykował do absurdu.

Opowiadali mi żołnierze nasi, którzy dostali się do niewoli i zdołali z niej zbiedz, że jeszcze dobrze ich nie rozbrojono, a już zaczynała się dyskusya: u nas tak — a u was jak? Potem w komendach toż samo — w brygadzie, gdzie dowództwo sprawował jakiś starozakonny w cywilnem ubraniu — dyskusya doszła już do wysokiego napięcia; lecz, co więcej, nie ustała nawet w mozyrskiem więzieniu, do którego naturalną rzeczą koleją wtrącono jeńców. Siedzieli tam w spólnej izbie z całą paczką rdzennych bolszewików, którzy za jakąś bliżej nieokreśloną „politykę" dostali się pod klucz; gorące dyskusye polityczne ciągnęły się tam bez końca, a brał w nich żywy udział i „karaułny" (strażnik więzienny), odstawiwszy w kąt groźny karabin. Z tego skorzystali zmuszeni ciągłem politykowaniem jeńcy i wymknęli się. Co było dalej, nie wiedzą; pewno dyskusya wybuchnęła z większą jeszcze siłą...

W podobnych warunkach zarówno praca organizacyjna, jak prowadzenie walki jest niezmiernie utrudnione, tembardziej, że same władze wojskowe, nietylko nie przeciwdziałają zepsuciu, lecz sami je zwiększają urządzaniem żołnierskich wieców, stosami agitacyjnej bibuły itd. Są jednak dalsze powody demoralizacyi. Sowiecka krasna armia jest złożona z elementów różnych i to tak pod względem bojowym, jak i narodowościowym. Obok znużonego wojną chłopa rosyjskiego, są tam bitne, lecz zawadyackie watahy Madjarów, są Łotysze i zimni w boju, lecz skłonni do buntów głodowych Chińczycy, czyli — jak się pospolicie na froncie mó-

wi — „kitajcy". Wszystkie te narodowości ideowo splecione z „komunistyczną armią" walczą wspólnie, nie rozumiejąc języka i zdradzając wciąż separatystyczne dążenia. Najlepiej jeszcze bije się nieczuły na wszelkie niewygody, a nawet śmierć, Chińczyk; cóż, kiedy mu jednak nie dadzą chleba, robi bunt i gotów wystrzelać całą komendę i rząd sowiecki. W następstwie tego wszystkiego szerzy się niekarność i zdeklarowane zbójectwo.

Oddziały, nadsyłane z frontu denikinowskiego, demoralizacyą przewyższają wszystkie inne, mimo, że to ma być kwiat bolszewickiej armii. Podobno zetknięcie się z bandami denikinowskiemi, które nie miały sobie równych w dziejach świata i swoboda rabunku, tak na nie podziałała.

Przez Ptycz przepływają masy całe jeńców z pod Kalinkowicz i Mozyrza. Z pod Jelska idą ich znów długie szeregi wprost na Leliczyce do Żytkowicz. Zetknięcie się z tą zdeterminowaną bandą jest wprost przykre. Prawdziwy obraz nędzy i rozkładu! Przecie wielką siłą jest pewien poziom moralny w armii... Naszych jeńców, choć są nieliczni, bolszewicy katują za „hardość"; zaś każdy z jeńców bolszewickich nogi i buty całował i z bojaźnią ogląda się na każdą gałąź, choć nikt ich przecie wieszać nie ma ochoty!

Pewną sensacyę sprawia zawsze gromadka „kitajców"; na froncie poleskim od dłuższego czasu nie używano ich w boju — pełnili oni tylko „karaulną" służbę, rozstrzeliwując swych zbuntowanych towarzyszy i katując opornych i „podejrzanych". Zdaje się, że żadna życiowa metamorfoza nie zdoła zakłócić ich spokoju, tembardziej, że dostali swe racye żywności... A przecie, gdy takiego „kitajca" z pięknie wybodowanym warkoczem chciałem uwiecznić na fotograficznej kliszy, zaniepokoił się, a wreszcie i rozpłakał. Sądził widocznie, że chcę mu dziwnym aparatem zadać jakąś wyrafinowaną śmierć... I tak zapłakany z obwisłym rozpacznie warkoczem został na kliszy ten zbłąkany syn wschodzącego słońca...

Bolszewicy górują nad nami tylko martwą, jak okazuje się i nieproduktywną siłą liczebną. Poziom inteligencyi, a zatem i ogólna oryentacya bojowa, niezwykle słaba. Dobija zaś armię sowiecką wyeliminowanie z kierujących stanowisk fachowych oficerów i zastąpienie ich dowódcami z wyboru. Jest to pomysł fatalny, lecz niech go przestrzegają jak najskrupulatniej! Zdarzyło się na tej samej Ptyczy, gdzie opisuję te wrażenia, że do rokowań nad chwilowem zawieszeniem broni proszono dowódcę odcinka bojowego. Do pertraktacyi z nim wysłano dwóch „delegatów" z woli żołnierskiej — dowódcę brygady i pułku. Pokazało się, że obaj ci dostojnicy, to wyjątkowo nieinteligentni prości żołnierze, do tego niepiśmienni.

Braki powyższe, które nie mogą ujść uwagi najmniej inteligentnego organizatora, usiłuje rząd sowiecki nadrobić agitacyą i zalewem wszelkiego rodzaju odezw, zasilających zarówno ich własny, jak nasz front. W tem, trzeba przyznać, mają dużo pomysłowości i inicyatywy. W Smoleńsku stworzono specyalną centralę, która produkuje setki rodzajów odezw na cały front polski. Są to odezwy, pisane poprawnym polskim językiem, niekiedy żywe i polemiczne, zawsze jednak kruche i stronnicze w argumentacyi. Są „uczone" i „zasadnicze", są popularne i krzykliwe — do wyboru, nie brak nawet takich, które rzekomo piszą sami żołnierze polscy...

Rozrzucane bywają te świstki tysiącami, szkoda jednak i papieru i trudu, gdyż trafiają na grunt zupełnie nieprzychylny. Żołnierze nasi odpisują na nie zwykle sam, czasem, jak sprawdziłem naocznie, pomieszczając zgoła nieprzyzwoite propozycye.

Pod Kalinkowiczami armaty huczą coraz głośniej... Telefon opowiada nam o wzmagających się atakach bolszewickich, a jednocześnie o serdecznem przyjęciu w Mozyrzu i o gotującej się tam na 19 b. m. wielkiej uroczystości narodowej... Jak przecie dziwnie krzewi się niezdeptana, wiecznie żywa narodowa myśl polska. Parę dni temu przecie panowała w Mozyrzu czerwona czerezwyczajka, a przez tyle lat carska — a przecie żyją tam i czują po polsku nasi bracia!...

Nad Polesiem rozegrały się armaty. Zdaje się, że ten huk dział, broniących wschodnich bram Polesia, niesie się na cały kraj — snuje się na tatarskich szlakach, które przez Owrucz na Mińsk i przez Lachwę na Słuck — wybiły z gony złotej hordy — i stuka do rozsianych tak licznie mogił szwedzkich, które wspominają wichrowe dzieje Karola XII-go... Dziwne i pełne chwały są wojenne losy Rzeczypospolitej, która po tylu dziesiątkach lat przyszła upomnieć się o swoje zaprzepaszczone ziemie. W Mozyrzu, w Roku Pańskim 1920, 19. marca będą bić dzwony na chwałę i potęgę Polski...

Konferencya działaczy samorządowych PPS w b. Królestwie

Warszawa, 29 marca.

Dnia 28 marca obradowała tu konferencya działaczy PPS. przy udziale 84 delegatów, reprezentujących 23 miasta. Obecni byli prezydenci, burmistrze i radni gminni. Tematem obrad konferencyi była sprawa taktyki PPS. w radach miejskich i magistratach w związku z przeżywanym kryzysem gospodarczym. Przewodniczącym konferencyi wybrano prezydenta m. Łodzi tow. **Rżewskiego**, zastępcami tow. Tora i posła Dreszera. Z wybitniejszych działaczy samorządowych wymieniamy tow. Kellos-Krauzową (Radom), dra Próchnika (Piotrków), Całunia (Sosnowiec), Baranieckiego (Siedlce), Dittricha (Tomaszów), Uthkego (Sosnowiec), Luxemburga (Warszawa) itd.

Referent tow. Luxemburg wywodził, że Centralny Wydział Samopomocy utwierdził się na podstawie nagromadzonych materyałów w tej prawdzie, że taktyka polityczna we wszystkich dziedzinach pracy musi przystosowywać się do życia i jego ciągle zmieniających się wymagań. Centralny Wydział Samorządowy nie zamyka oczu na błędy i usterki popełnione; rozumie, że w dzisiejszych warunkach nie można było osiągnąć wielkich wyników, lecz musi jednocześnie podnieść, że w wielu gałęziach pracy nasi towarzysze mogą się poszczycić dobrym plonem. Na wyróżnienie zasługuje działalność m. Łodzi na polu szkolnictwa. Zaprowadzono tam za inicyatywą zarządu miasta i radnych z P. P. S. powszechne nauczanie, odżywianie dzieci szkolnych, kursy dla analfabetów, koncerty i odczyty, uniwersytet ludowy itd. Za przykładem Łodzi poszły Pabianice i Tomaszów na polu opieki społecznej, pomocy dla bezrobotnych, organizacyi robót gminnych itd. Wszystkie te zdobycze należy zawdzięczać wyłącznie pracy naszych towarzyszy.

Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusya. Tow. Tor (Warszawa) wyraził wątpliwości, czy można oddzielić politykę samorządową od polityki państwowej. Gdy cały świat pochłonięty jest walką dwóch kierunków: socyalistycznego i burżuazyjnego, ścisła linia demarkacyjna między polityką gminy a polityką państwa prawie że nie da się przeprowadzić. Sytuacya gospodarcza międzynarodowa jest taka, że bez zasadniczych reform społecznych nie da się racyonalna gospodarka przeprowadzić. Mówca jest zdania, że należałoby się wycofać z magistratów conajmniej tam, gdzie nasi tow. stanowią mniejszość, wobec małego pożytku, który udział w magistratach daje i tego, że masa czyni naszych tow. odpowiedzialnymi za całą gospodarkę.

Tow. Dr Próchnik (Piotrków) wyraził przeciwne zdanie, mianowicie za utrzymaniem naszych placówek w samorządzie przy równoczesnem zaostrzeniu taktyki w obronie wolności słowa w radach miejskich.

Tow. Baraniecki (Siedlce) i Dittrich (Tomaszów) oświadczyli się za wycofaniem naszych towarzyszy z rad, a pozostawieniem ich w magistratach.

Tow. Jaworowski (Warszawa) wskazał, że należy się wystrzegać przyjmowania wskazówek z jednej miejscowości dla uogólnienia taktyki dla wszystkich. Samorząd należy uważać **za placówkę do walki klasowej.** Działalność winna być ściśle uzgodniona z programem i taktyką partyi. Powszechnie można zalecić, że **kompromisy z partyami niesocyalistycznemi są bezwarunkowo niedopuszczalne.** Naogół jednolite przepisy taktyczne są niemożliwe, dyrektywy zaś w każdym poszczególnym wypadku powinien dawać Centr. Wydz. Samorz. i Centr. Komitet Wykon. PPS.

Tow. pos. Dreszer wystąpił za pozostaniem w radach, które powinny stać w kontakcie z partyą i klubem sejmowym PPS.

Tow. pos. Ziemięcki wywodził, że należy mieć

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

43

— To wystarcza z chwilą gdy się maszeruje.

Lecz Termite zwinięty na wspólnej pościeli w kłębek, jak ślimak, czuwał. Podniósł zarośniętą głowę, zatrzepotał się jak złapany w sidłach, poruszając pięściami zachwiał miedzianą blaszką jak dzwoneczkiem i rzekł:

— Nie, to nie wystarcza. Trzeba myśleć własnemi myślami, a nie myślami innych.

Gdy się zapędzał w twierdzenia, które uważano za nieskończenie nudne, podniosły się rozbawione twarze.

— Hej, tam, uważajcie, będzie mówił o militaryzmie, — zapowiadał dowcipniś nazwiskiem Pinson, którego rozbudzony umysł już dawniej zauważyłem.

— Jest w tym kwestya militaryzmu... ciągnął dalej Termite.

Śmiano się, przypatrując się temu kosmatemu pędrakowi, który wygłaszając na poczerniałej słomie wielkie słowa o ogólnem pojednaniu, wywoływał w okienku na firance z sieci pajęczej chińskie cienie.

— Może powiesz — pytał jeden z nas — że Szwaby nie są militarystami?

— Przepraszam, są — przyznał Termite.

— Aha! To ci wywierciło dziurę! — pospiesznie stwierdzał Pinson.

— Ja tam bratku — mówił jakiś wiarus, który był dobrym żołnierzem — nie szukam tak daleko i nie jestem taki zły, jak ty. Ja tam wiem, że na nas napadli, myśmy chcieli być tylko spokojni i chcieliśmy być przyjaciołmi wszystkich. Widzisz, naprzykład u nas w Creuse, to wiem...

— Ty wiesz! Nic, zgoła nic nie wiesz! — krzyczał wściekły Termite. — Jesteś tylko biednem, małem, domowem zwierzęciem jak miliony twoich towarzyszy. Łączą nas, ale nas i dzielą. Mówią nam to co chcą, albo nam nie mówią, a ty w to wierzysz. Mówią: „Widzisz, trzeba, żebyś był takim w twoim sercu!" Oni...

Czułem, że unosi mnie niewyraźnie przeciw Termit'owi tensam instynkt, który mnie pchnął niegdyś przeciw jego spólnikowi Brisbill'owi. Przerywam:

— Co za: oni?

— Królowie — odpowiada Termite.

W tej chwili ukazała się w szarej uliczce, przytykającej do nas, sylwetka Marcassin'a.

— Uwaga, idzie adjutant, stulże gębę — radzi jakiś obecny litościwie.

— Nie boję się mówić tego, co myślę! — oznajmia Termite, zniżając momentalnie głos i wkręcając się między słomę, dzielącą szałas oborę od naszej.

Śmiano się. Margat był poważny:

— Zawsze — mówił nam — będą dwa rodzaje ludzi, tak jak było zawsze: Ci co rozkazują i ci co słuchają.

Pytano się:

— Pocóż się ten numor zaciągnął!

— Nie miał w domu co jeść — odpowiedział rozerwista, wyuczyciel opinji publicznej.

Stary żołnierz, powiedziawszy to ziewnął, wyciągnął się na czterech łapach, poprawił słomę pod sobą i dodał:

— Nie myśmy to zrobili, więc niechta sobie. Skoro się i tak nie może zrobić inaczej.

Była to godzina snu. Obora była otwartą z frontu i z boku. Powietrze jednak nie było chłodne.

— Skończyły się kiepskie dni, — mówił Remus. Nie powtórzą się już.

— Nareszcie! — woła Margat.

Wyciągamy się jeden obok drugiego. Ten w czarnym kącie zgasił świecę.

— Żeby to się wojna prędko skończyła! — mruczał Orango.

— Żeby mi tylko przyjęto podanie, abym został cyklistą — odpowiedział Margat.

Zaległo milczenie, każdy modlił się, by spełniła się ta wielka niepewna prośba, lub te małe prośby podobne do tej Margata. Przy zapadającej nocy, okrywano się lekko na słomie; oczy się zamknęły.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

minimalny program samorządowy, ogólne zasady nie wystarczają. Rząd walczy z samorządem, ale to powinno być pobudką dla nas do tem gorliwszej pracy w samorządzie. Taktyka wycofania się byłaby najłatwiejsza, ale najfałszywszą. Wpływy w samorządzie są ważną podstawą dla przyszłego rządu robotniczego. Wchodzenie do magistratów należy uzależniać od warunków lokalnych.

Tow. Rżewski (Łódź) wykazuje konieczność pracy w samorządzie, tembardziej że rząd i reakcya łamią sobie głowy nad tem, jakby nas usunąć od pracy i głosu publicznego.

W głosowaniu rezolucya za wystąpieniem z rad miejskich uzyskała tylko 3 głosy, a za wystąpieniem z magistratów tylko 8 głosów. — Uchwalono następujące rezolucye:

W sprawie pracy w samorządzie:

1. Należy dla celów walki pozostać w radach miejskich, a zarazem utrzymać stanowiska w magistratach, przypadające przedstwicielom klasy robotniczej na podstawie proporcyonalnego głosowania.

2. W radach miejskich **nie należy wchodzić w żadne bloki, kompromisy i sojusze ze stronnictwami niesocyalistycznemi**, stać twardo na stanowisku obrony samorządu przed zamachami reakcyi, nie cofając się przed najostrzejszemi formami walki.

3. Członkowie magistratu P. P. S. powinni łącznie z klubami **prowadzić walkę z większością burżuazyjną**. Zasada solidarności z większością burżuazyjną powinna być usunięta.

W sprawie ordynacyi wyborczej:

Konferencya protestuje jaknajostrzej **przeciw usiłowaniom reakcyi do uszczuplenia praw klasy robotniczej i ograniczenia ordynacyi wyborczej do rad miejskich.** W razie zaakceptowania przez Rząd i Sejm praw krzywdzących lud roboczy, frakcye radzieckie P. P. S. przechodzą **do najostrzejszej opozycyi i bezpośredniej akcyi** aż do zwycięstwa naszych postulatów w dziedzinie samorządowej.

W sprawach kulturalno-oświatowych:

Konferencya uznaje, że dla skutecznej walki z analfabetyzmem należy wprowadzić **przymus nauczania wśród robotników miejskich**, nie cofając się nawet przed usuwaniem opornych. Magistraty winny jaknajrychlej wprowadzić przymus nauczania wśród dziatwy szkolnej, organizować komisye kulturalno-oświatowe dla zakładania uniwersytetów ludowych, teatrów, jako też

W sprawie 1-go maja:

Konferencya wzywa frakcye radzieckie oraz członków magistratów **do uroczystego świętowania dnia 1 maja.** Polepszenie posiłków w miejskich kuchniach, uroczyste posiedzenie tam, gdzie znajdujemy się w większości, nazwanie jednej z ulic w każdem mieście ulicą „1-go Maja" — jest rzeczą pożądaną.

Wkońcu uchwalono zwołać w najbliższym czasie konferencyę prezydentów i radnych PPS. w sprawach aprowizacyjnych.

Z za kulis zamachu berlińskiego

W „Berliner Tageblatt" czytamy szczegóły o przygotowaniach do zamachu i o osobach, które za kulisami kierowały akcyą. Zamach przygotowali oficerowie „dywizyi żelaznej" tej, która wojowała w krajach nadbałtyckich, a potem razem z wojskami bałtyckiemi wróciła pod komendą generała von der Goltza do Niemiec. Działaczem pozakulisowym był 28-letni porucznik von Borries, a finansowali przedsięwzięcie baroni kurlandzcy. Dywizye bałtyckie rozmieszczono w dobrach junkrów pomorskich w przebraniu robotników rolnych, ale posiadały pełne uzbrojenie i robiły ćwiczenia. Dalszymi działaczami byli kapitanowie Pabst i Bischof, którzy zajmowali się finansową stroną zamachu.

W spisku wzięła też udział brygada morska, która pod komenda Ehrhardta stała w obozie w Döberitz pod Berlinem. „Niepewne" żywioły, tj. przeciwników zamachu, rozpuszczono do domów, a w ich miejsce przyjęto do brygady zwolnionych żołnierzy z dywizyi bałtyckich. Zamach miał się odbyć dopiero w czerwcu, ale niezręczność pułkownika Bauera, męża zaufania Ludendorffa, przyspieszyła termin. Mianowicie Bauer zgubił papiery, odnoszące się do zamachu, a papiery te dostały się w ręce Noskego. Ten zawołał gen. Lüttwitza, swego doradcę wojskowego i robił mu wyrzuty, że bierze udział w knowaniach. Lüttwitz hardo odparł, że Noske niema mu do rozkazywania, poczem wyjechał do Döberitz, aby uprzedzić Noskego i na czele 6000 żołnierzy pomaszerował na Berlin.

Miejscem schadzek spiskowców była willa w Berlinie na ulicy Hohenzollernów, którą wynajął porucznik Rossbach i urządził pozornie, jako dom gry. Pełno tam było zawsze oficerów, przebranych po cywilnemu i ciągle odbywały się narady. Z chwilą wybuchu willa zamieniła się w fortecę, wywieszono na niej sztandar królewski, a na dachu i w oknach umieszczono karabiny maszynowe.

Z powyższych rewelacyi wynika, że zamachowcy pospieszyli się. Gdyby byli mieli, jak planowali, czas do czerwca, skutki zamachu mogły być tragiczniejsze dla rzeczypospolitej.

Wiadomości polityczne

Robotnicy angielscy wobec Rosyi bolszewickiej

Powrót Lansburego do Londynu.

Powrót Jerzego Lansbury'ego z Rosyi spowodował w Londynie wielką manifestacyę, w której uczestniczyło przeszło 10 tysięcy robotników. Owacyjnie powitany Landsbury wygłosił przemówienie utrzymane w tymże tonie co jego dotychczasowe korespondencye. Podnosił zwłaszcza zasługi bolszewików na polu oświaty i ratowania dzieci. Oświadczył, że Lenin wprawdzie nie wierzył dotąd w rewolucyę pokojową, ale byłby szczęśliwy, gdyby robotnicy angielscy zdołali jej dokonać i pochwala w zupełności akcyę parlamentarną i całą wogóle działalność angielskiej partyi pracy.

Przegląd społeczny

Strejk robotników kaflarskich w Krakowie. Organizacya robotników kaflarskich cofa zarzuty podniesione w Nr. 73 „Naprzodu" z dnia 25 marca przeciwko p. Horowitzowi majstrowi kaflarskiemu i oświadcza, że p. Horowitz w całej akcyi strejkowej nie występował przeciw strejkującym robotnikom kaflarskim.

Baczność robotnicy kaflarscy! Strejk robotników kaflarskich w Krakowie trwa w dalszym ciągu. Wzywa się wszystkich kaflarzy, aby stanowczo omijali Kraków aż do zakończenia sporu cennikowego.

Kolosalna afera poborowa w Lublinie

Jeszcze w marcu zeszłego roku szajka faktorów żydowskich wszedłszy w porozumienie z różnemi mniej lub więcej wpływowemi osobistościami, spowodowała powstanie w Lublinie całego aparatu, celem uwalniania powołanych od wojska.

O rozmiarach tej akcyi oszukańczej świadczy, że uwolniono około **4 tysięcy poborowych**, a obrót **łapówkami** ma przewyższać **14 milionów koron.**

Korespondent „Robotnika" z Lublina pisze w tej sprawie:

„Uwalniano przeważnie zapomocą sztucznych uszkodzeń cielesnych: przebijanie bębenków usznych, przebijanie tęczówki w prawem oku, wywoływanie sztucznych ropień, wstrzykiwanie parafiny i t. p. eksperymenta, które naturalnie wywoływali „specyalni felczerzy" za grube sumy; poświadczenia zaś owych „fizycznych niedomagań" jako chronicznych, wydawali niektórzy z poważniejszych nawet lekarzy. Na zasadzie tego rodzaju świadectw odroczenie lub zwolnienie poborowego kosztowało od 5 do 30 tysięcy marek, zależnie od stanu majątkowego poborowego.

Pozatem uzyskiwano zwolnienie na mocy **fałszywych pozycyi w księdze ewidencyjnej**; przez wymazywanie tamże niektórych nazwisk zainteresowanych, wstawianie innych, lub też wyrywanie całych kart z księgi ewidencyjnej. Uzyskiwano też odroczenia na mocy **fałszywych świadectw szkolnych**, lub sfałszowania dokumentów osobistych.

Sprawa ta zatoczyła tak szerokie kręgi, że objęła nietylko teren Województwa Lubelskiego, lecz nawet i Warszawy, gdzie wielu „specyalistów" od uwalniania praktykowało na rzecz Lublina.

Jak słychać, w sprawie tej dotychczas **aresztowano przeszło 50 osób**, przyczem mówi się o dalszych aresztowaniach. Donoszą nam między innemi o aresztowaniu lekarza p. M. Zasługa wykrycia oszukańczej organizacyi nie przypada zgoła policyi, lecz kierownictwu Referatu defenzywy.

Frejlina b. carowej przed sądem

Warszawa miała swoją sensacyjną sprawę sądową. Przed sądem stawała b. frejlina b. carowej, żona osobistego adjutanta Mikołaja II, pułkownika Korwin-Piotrowskiego oskarżona o pozbawienie życia przez uduszenie powinowatej swojej, Pauliny Sobolew, krewnej księcia Włodzimierza Toniszewa.

Oskarżona, młoda 26 letnia kobieta, kreśli przed sądem niezwykłe dzieje swojego żywota. Rozszedłszy się z mężem, nawiązała stosunek z wileńskim dorożkarzem Dybowskim. Wraz z dzieckiem zamieszkała, przy jego rodzinie, która dowiedziawszy się, że nie jest jego ślubną żoną straciła do niej początkową życzliwość, zarzucając jej przytem bezużyteczność, gdyż nie chciała i nie umiała prać bielizny, szorować podłogi itd. Dybowski kupił jej wprawdzie fortepian i dwa fotele, ale jak oskarżona twierdzi, oddała mu cały fundusik, który wówczas posiadała — w kwocie 23.000 rubli. Dybowski był o nią zazdrosny i drażnił o go szczególnie, gdy dostrzegł, że jego Aleksandrze kłaniają się różni arystokraci.

Nudziło mi się straszliwie... — opowiada oskarżona — Cały dzień byłam sama jedna...

Razu pewnego ubrałam się w co miałam najlepszego i poszłam do miasta po sprawunki. Spotkałam po drodze jednego z moich dawnych znajomych, a potem drugiego — hr. Żółtowskiego. Namawiali mnie, bym poszła z nimi do restauracyi. Początkowo odmawiałam, ale w końcu zgodziłam się i poszliśmy do „George'a".

Piliśmy wino, było bardzo przyjemnie. Gdy wyszliśmy, było to już koło jedenastej, zauważyłam przed restauracyą Dybowskiego na koźle dorożki. Ujrzał i on mnie. Choć było mi trochę przykro, doszłam do niego. On nagle uderzył mnie pięścią w twarz raz i drugi... Zalałam się krwią!.. Milczę, mimo bólu i wstydu... Dybowski rzuca mnie do dorożki i odwozi, obsypując gradem obelg...

Wyprowadziłam się od Dybowskiego i zamieszkałam w pokoju, który mi odstąpił znajomy oficer.

Z pieniędzy, danych Dybowskiemu, otrzymałam tylko 3000 rb., za które kupiłam parę koni... Do tego wynajęłam powóz i stałam się dorożkarką... Trwało to 2 tygodnie, dłużej nie mogłam wytrzymać, bo marzłam, nie mając kożucha i nie miałam za co kupić owsa. Sprzedałam więc ze stratą konie i za otrzymane pieniądze wyjechałam z dzieckiem do Warszawy.

W Warszawie zgłosiła się do Sobolewowej, która jej udzieliła tymczasowego przytułku.

Wedle oskarżonej Sobolewowa często gderała na nią. Nocy krytycznej oskarżona, czując się niedobrze, gdyż utworzył się jej wrzód na ręce, udała się do S. poprosić o lekarstwo. Wywołało to nieukontentowanie staruszki. Wywiązała się sprzeczka. Sobolewowa nazwała swoją lokatorkę waryatką, dziedzicznie obciążoną, gdyż jej rodzice byli jedno idyotą, drugie.. (Tu miała S. użyć bardzo dosadnego wyrażenia). Na to miała oskarżona zawołać do S. A tyś nie warta małego palca moich rodziców! Wtedy S. zerwała się z łóżka i uderzyła oskarżoną, przyczem uraziła ją w ów wrzód, tak, że ten pękł. Ból i doznana zniewaga sprawiły, jak twierdzi oskarżona, że straciła wszelkie panowanie nad sobą, że odpowiedziała jej jednem, czy paru uderzeniami, a gdy S. zaczęła krzyczeć, ona lękając się by nie zbudziła służby i nie spowodowała skandalu, przycisnęła jej głowę do łóżka. Wówczas poczuła, że S. omdlewa. Zaczęła nią trząść — było już jednak zapóźno. Oskarżona na odnośne pytanie przewodniczącego zastrzega się że nie dusiła Sobolowej — tylko ją odepchnęła jedną ręką na łóżko.

Przed zarzutem rabunku broni się oskarżona, że pieniędzy zmarłej nie ruszyła zupełnie, wzięła tylko trochę biżuteryi, prawie darowanych jej przez S. — oraz zegarek pamiątkowy po wuju Teniszewie, uważając, że to poniekąd już do niej należy..

Sądziła przytem, że może być aresztowaną musiała pomyśleć o zaopatrzeniu dziecka.

Po przesłuchaniu świadków, charakteryzujących obie kobiety, zakończono rozprawę późno w nocy — uniewinnieniem oskarżonej od zarzutu uduszenia Sobolewowej, a skazaniem na 3 miesiące więzienia za kradzież przedmiotów, należących do tejże. Ponieważ skazanej zaliczono areszt prewencyjny — odzyskała ona wolność odrazu.

Konferencya kolejarzy w Przemyślu

Aprowizacya. — 65 wagonów zboża z Berlinki — 7 wagonów nadeszło — Gdzie reszta? — Strejki kolej. — Militaryzacya. — Rola endecyi. — „Słowo Polskie“. — Kolejarze przemyscy „otrzymali 18 milionów na strejk“. — Bojkot prasy wrogiej kolejarzom.

Dnia 21 marca odbyła się w Przemyślu w Domu Robotniczym konferencya pracowników kolejowych, na której zjawili się delegaci okręgów lwowskiego i stanisławowskiego. — Okręg krakowski i Kongresówka nie były reprezentowane, prawdopodobnie z powodu ograniczenia ruchu pociągów osobowych.

Celem konferencyi było zastanowienie się nad sprawą aprowizacyi, która jest wciąż przyczyną tylu konfliktów na kolejach, bo ta jest bardzo marną, a możliwe, że będzie jeszcze marniejszą.

Obradom przewodniczył kol. Rosyan i Szałaśny, sekretarzowali kol. Duma i Kramarz.

Delegatów było 50-ciu, z tego z okręg. stanisł. 15 del.

W sprawie aprowizacyi dawali wyjaśnienia delegaci kooperatywy lwowskiej. Sytuacya bowiem jest taka, że rząd, a właściwie ministerstwo aprowizacyi, znane z prawdomówności, oświadcza różnym deputacyom kolejarzy, że rząd wydziela kooperatywom pełne deputaty dla kolejarzy, stąd żal i rozgoryczenie do kooperatyw. Delegaci wyświetlili, że obecnie, gdy rząd zajął wszelkie produkty żywności, kooperatywy mogą spełniać zadanie w tej dziedzinie tylko rozdzielcze. — Ale ta robota z góry jest jasna i celowa, chce się wzbudzić nieufność do kooperatyw, które są w rękach samych pracowników. Wykazano cyfrowo, że kolejarze nie otrzymują ani czwartej części deputatu, n. p. mąki kuchennej otrzymali w styczniu 0'5 kg. na głowę, a w marcu 0'80 kg. na głowę, tyle wszystkiego za przeciąg czasu od zimy do teraz.

Obecnie ma się takie wrażenie, że min. kol. chciałoby coś zrobić dla kolejarzy, ale wszystko rozbija się o opór ministerstwa aprowizacyi.

Opowiadano takie np. „kwiatki“: Kooperatywa wysłała delegatów do Warszawy po zboże. Min. aprow. i min. kol., zaopatrzywszy delegatów w odpowiednie rozkazy, wysłały ich do stacyi Berlinka, gdzie mieli otrzymać 65 wag., ale nawet ani jednego nie otrzymali. Wracają do Warszawy i na osobistą interwencyę min. kol. Berlinka zmuszona była załadować 65 wag. zboża. Delegaci na własne oczy widzieli wyjazd tych wagonów i w najlepszej wierze wracają do Lwowa. Czekają tydzień i dwa, aż wreszcie nadeszło 7 wag., co się z resztą stało, tego dotąd nikt, mimo osobistych dociekań ministra kol., — nie wie.

Omawiano też sprawę ostatnich strejków. Wybuchają one żywiołowo, wyrastają ponad głowy członków Zarządu Związku, który zdając sobie sprawę, co to jest strejk kolejarzy, zajmuje zazwyczaj stanowisko rozważne. Wygląda więc tak, że Związek nie ma wpływu na swoich członków. Dlaczego to się dzieje? Bo masom już brak cierpliwości, bo obietnic dawanych pracownikom przez rząd za pośrednictwem Związku stale nie dotrzymywano, stąd samorzutna samoobrona w formie strejku.

O nowszych zamachach na wolność kolejarzy t. j. o zamiarze zmilitaryzowania ich, jakoteż o ustawie, którą obecnie kuje sejm, t. j. ustawowego zabronienia strejków w zakładach użyteczności publicznej szereg mowców mówił bardzo dosadnie. To, czego nieśmiała zrobić ani Austrya, ani Prusy, ani Rosya, to chce dziś zrobić narodowa demokracya, razem z bogatem chłopstwem. W walce przeciw zakusom tej reakcyi proletaryat musi stawić zacięty opór, a kolejarze będą w tej walce musieli zająć naczelne stanowisko, najbardziej wysuniętý front.

Tym dwom ważnym sprawom poświęcono wiele dyskusyi, a jeden z delegatów słusznie wywodził, że obecnie kolejarze kiedy robią służbę o głodzie i chłodzie, kiedy naprawiają maszyny i wozy bez narzędzi, kiedy jeżdżą zepsutemi maszynami, to czynią to z patryotyzmu, represye zaś miałyby pewnie wręcz przeciwny skutek. Wobec tak wielu licznych a ważnych spraw i wobec tego, że niewszystkie okręgi były reprezentowane, uchwalono na wniosek kol. posła Łańcuckiego, wezwać Centralny Zarząd Związku, by najrychlej a najpóźniej do 15 kwietnia 1920 zwołał konferencyę kolejarzy całej Polski.

W końcu zastanawiano się nad zachowaniem się prasy burżuazyjnej wobec kolejarzy. Prasa ta świadomie i stale wprowadza w błąd opinię publiczną, twierdząc, że kolejarze otrzymują swoje deputaty żywnościowe, że się im świetnie powodzi, a przez strejki właśnie tylko publiczność nie może być zaopatrywaną w żywność. Jako drastyczny przykład takich oszczerstw, rzuconych przez prasę, niech posłuży „Słowo polskie“ z 18 bm., które podało, że kolejarze w Przemyślu otrzymali na urządzenie strejku kol. 18 milionów „z zewnątrz“.

Postanowiono za pomocą prasy robotniczej i postępowej reagować na te kłamstwa — oświetlać prawdziwy stan rzeczy np., że strejk tu i ówdzie trwa dzień, dwa a ruch odbywa się przez cały rok, to czemuż nie zwożą żywności i nie rozdzielają między ludność?

Uchwaleniem rezolucyi pod adresem rządu, by przydzielał kolejarzom deputaty żywnościowe, zakończono obrady imponujące ilością i ważnością omówionych spraw, czasami nawet burzliwe — co się da usprawiedliwić stanem umysłów w obecnych czasach, tak podnieconych i zdenerwowanych.

KRONIKA

Kraków, 2 kwietnia.

Dwudziestolecie codziennego „Naprzodu“.

Z powodu dwudziestej rocznicy przeobrażenia „Naprzodu“ z tygodnika w pismo codzienne otrzymaliśmy od wielu naszych starych przyjaciół naszego dziennika serdeczne życzenia i gorące wyrazy uznania, za które składamy im na tem miejscu szczere dzięki i zapewnienie, że ich słowa życzliwe będą dla nas nowym bodźcem do dalszej wytrwałej pracy, zmierzającej do urzeczywistnienia naszych ideałów.

Przy tej sposobności tow. Marya Daszyńska, żona naszego posła, zwróciła nam uwagę na pewną niedokładność w artykule rocznicowym tow. Haeckera, którego co do jednego szczegółu pamięć zawiodła. Idzie o szczegół dotyczący pierwszych pieniędzy, jakie wpłynęły na fundusz zakładowy codziennego „Naprzodu“. Otóż tow. Daszyńska zajęła się z początkiem r. 1900 na rzecz tego funduszu urządzeniem w Wiedniu koncertu, na który licznie przybyła tamtejsza kolonia polska; czysty dochód z tego koncertu wyniósł 2000 K. Nadto tow. Moraczewski nadesłał na ręce tow. Daszyńskiej 2000 K. Razem było więc 4000 K i te właśnie były pierwsze, jakie wpłynęły na fundusz, który umożliwił zamienienie „Naprzodu“ na dziennik.

Przez dwadzieścia lat wytrwał ten dziennik niezłomnie na posterunku i rozpoczyna teraz swe trzecie dziesięciolecie ufny w poparcie towarzyszów partyjnych, którzy niewątpliwie zechcą dołożyć energicznych starań, aby swemu „Naprzodowi“ zapewnić jaknajszersze rozpowszechnienie. *Redakcya „Naprzodu“.*

Wielki Piątek

W latach wojny, szczególnie w bieżącym roku, gdy niema co jeść, a drożyzna szaleje, dawne tradycye popsute, święcone są chyba u paskarzy, którzy mają pieniądze na urządzenie sobie święconego. Biednym pozostały tylko wspomnienia i uroczystości kościelne.

Należy tu wspomnieć krótko o tych obrzędach, które tylko Polska obchodzi uroczyście. W Wielki Piątek ubierano grób Chrystusów, przystrajając go w wodotryski. Wyścielano kobiercami, strojono kaplicę ku temu przeznaczoną z wielkim przepychem, na jaki stać było kolatora i parafian. W Wielki Piątek już popołudniu tłumy nawiedzają grób Chrystusa, a pobożniejsi starają się odwiedzić wszystkie kościoły i groby. Do Wielkiego Piątku odnoszą się następujące przysłowia:

„W Wielki Piątek, dobry siewu początek“.
„Jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok“.
„Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi, Radujcie się chłopi“. (będzie urodzaj.).

Cena cukru rejonowego. Magistrat krakowski zawiadamia, że detaliczna cena cukru białego rejonowego, którego sprzedaż za II połowę stycznia i I połowę lutego b. r. rozpocznie się od 2 b. m. wynosi 16 K za 1 kg. Odbiorcy dotychczasowego sklepu rejonowego Ogińskiego (Karmelicka) mają zgłaszać się po cukier do sklepu rejonowego M. Burczyka, Krupnicza 22.

Ceremonia umywania nóg. Wczoraj w kościele katedralnym na Wawelu ks. biskup Sapieha odprawił uroczystą mszę. Po „Gloria“ umilkły dzwony i organy, poczem biskup poświęcił oleje. Następnie odbyła się żałobna ceremonia obnażenia ołtarzy. Uroczyście odbyło się umywanie nóg dwunastu starcom. Ceremonii umywania nóg dokonał na Wawelu ks. biskup Sapieha. Byli to starcy z zakładu Towarzystwa dobroczynności, 83-letni Stanisław Buczek, 70-letni Jan Dyrek, 79-letni Erazm Grabowski, 84-letni Michał Fretek, 78-letni Paweł Kumala, 72-letni Stanisław Krzywdziński, 82-letni Szymon Słomiński, 80-letni Stanisław Lorenc, 64-letni Piotr Laszczyk, 74-letni Aleksander Metrycz, 71-letni Jakób Mężyk i 79-letni Kazimierz Piszczek.

W Polsce aż do króla Stanisława Augusta, królowie polscy umywali nogi dwunastu ubogim starcom.

Na „Prima Aprilis“. Zakłady fryzyerskie podwyższyły cennik. Od 1 kwietnia za golenie liczą sobie 7 marek, zaś za strzyżenie 10 marek.

Zakłady fryzyerskie w Wielką Sobotę. Właściciele zakładów fryzyerskich rozpowszechnili wiadomość, iż p. prezydent miasta, u którego byli w deputacyi, zezwolił im przedłużyć pracę w Wielką Sobotę do godz. 9-tej wieczór. Jak się dowiadujemy, deputacya właścicieli zakładów była u p. prezydenta, ale ten takiego zezwolenia nie dał, bo go dać nie mógł, gdyż sprzeciwiałoby się to ustawie o 8 godzinnym dniu pracy. Związek pomocników fryzyerskich zwraca właścicielom zakładów uwagę, iż przedłużenie pracy w Wielką Sobotę byłoby naruszeniem ustawy i pociągnęłoby za sobą przewidziane w ustawie wysokie kary pieniężne. Związek pomocników fryzyerskich bacznie będzie śledził i na każde naruszenie tejże ustawy zrobi doniesienie do odpowiednich władz. Od 1 kwietnia obowiązuje w zakładach fryzyerskich czas pracy od 8—12 i od 2—6.

Taryfa telegraficzna. Od 1 kwietnia wprowadzona została nowa taryfa znacznie podwyższona za telegramy, wysyłane zagranicę. Taryfa wewnętrzna pozostaje czasowo bez zmian, ale również przewidziane jest niebawem podwyższenie jej.

Ministeryalne nagrody literackie. Polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie przyznało nagrody po 4.500 koron następującym młodym poetom, uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego: Józefowi Gałuszce (za poezye p. t. „Promień i grom“), Stefanowi Essmanowskiemu i Tadeuszowi Marusińskiemu.

Dar narodowy dla Naczelnika państwa. Jak się dowiadujemy, w sobotę po świętach odbędzie się w magistracie posiedzenie krakowskiego komitetu obywatelskiego Daru narodowego dla Naczelnika państwa. Komitet zdecyduje tekst odezwy do społeczeństwa, oraz przygotuje organizacyę do zbiórki darów w gotówce.

Zgromadzenie Związku urzędników sądowych, kancelaryjnych „Zjednoczenia“ odbyło się 28-go marca w Krakowie. Powzięto szereg ważnych uchwał w sprawie ogólnej poprawy bytu i zajęcia stanowiska w sprawie pragmatyki służbowej w najbliższym czasie w życie wejść mającej.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dziś i jutro teatr zamknięty. Repertuar świąteczny teatru im. J. Słowackiego, złożony jest wyłącznie ze sztuk polskich, przy uwzględnieniu najcelniejszych utworów komedyowych, wystawionych w tym sezonie, oraz dania szerszym kołom możności ujrzenia dzieła Rostworowskiego i tak: w pierwszy dzień świąteczny po południu powtórzone będzie zawsze mile witane arcydzieło fredrowskie „Śluby panieńskie“, wieczorem zaś doskonała komedya T. Rittnera, dawno niegrana „Głupi Jakób“ z pp.: Dobrzańską, Ordyńską, Sosnowskim, Nowakowskim, Miarczyńskim w rolach głównych. W drugi dzień świąt, 5 kwietnia, „Zrzędność i przekora“, „Panna mężatka“, w której rolę pułkownikowej grać będzie p. Modzelewska, wieczorem „Miłosierdzie“ Roztworowskiego. Po wyjeździe p. Wysockiej rolę dziadówki odtworzą naprzemian pp. Kozmowska i Pancewiczowa.

We wtorek 6 kwietnia „Nina“ Kampfa.

Z Teatru „Bagatela“ komunikują: Najbliższe przedstawienie w Bagateli odbędzie się dopiero w niedzielę popołudniu o godz. 4-ej. Wypełni je arcywesoła farsa „Czy jest co do oclenia“. Bilety na wszystkie repertoarem ogłoszone widowiska nabywać można codziennie przy kasie Premiera głośnej „Sprawy Kaisera“ odbędzie

się we środę 7 bm. Do soboty, z powodu wielkiego tygodnia teatr zamknięty — kasa jednak „Bagateli" otwarta codziennie bez przerwy do 6-ej wieczorem.

Teatr Nowości. Repertuar Teatru Nowości na święta przedstawia się bardzo interesująco, w niedzielę popoł. odegraną zostanie Cnotliwa Zuzanna, wieczorem barwna Wesoła Wdówka. W drugie święto popoł. Targ na dziewczęta, wieczorem Manewry jesienne.

Dwa matche footballowe rozegra w niedzielę 4 i w poniedziałek 5 b. m. „Cracovia" z „Deutscher S. K." z Cieszyna. Zawodami temi rozpocznie „Cracovia" sezon wiosenny. Przebieg zawodów zapowiada się interesująco, gdyż drużyna cieszyńska stoi na poziomie klubów bielskich, które, jak wiadomo, stanowiły dla Krakowian zawsze poważnego przeciwnika. Wszystkie kluby śląskie zasiliły się ostatnimi czasy graczami wiedeńskimi, toteż stanowić one będą poważnego przeciwnika.

Na zaproszenie klubu cieszyńskiego, jakoteż różnych kół ze Śląska, rozegra „Cracovia" w najbliższym czasie matche w Cieszynie.

Sól za marzec. Sprzedaż soli rozpocznie się dziś na kupon 74 górny legitymacyi zbiorowych po 50 dkg na osobę, w czem 20 dkg warzonki a 30 dkg soli II sorty w cenie: 1) warzonka a) hurtowna 100 kg 205 Mk, 292 K 85 h; b) dla przemysłu 2·40 Mk, 3 K 43 h za 1 kg; c) detaliczna 2·45 Mk, 3·50 K; 2) sól II sorty: a) hurtowna 126 Mk, 180 K; b) dla przemysłu 1·50 Mk, 2·14 K; c) detaliczna 1·55 Mk, 2·21 K; 3) sól bocheńska a) hurtowa 141 Mk, 201.43 K; b) dla przemysłu 1·85 Mk, 2.36 K; c) detaliczna 1·70 Mk, 2·43 K.

Uzupełnienie racyi soli za marzec nastąpi po nadejściu dalszego transportu. Dla odbiorców sklepów rejonowych mącznych Jawornickiego, Olszowskiego i Szarskiego wydawać będzie sól Kazimierz Lisowski, Sienna 7. Oprócz sklepów rejonowych mącznych sprzedawać będą sól Br. Alberci przy ulicy Skawińskiej 4 i Jabłoński Stan. dla Dębnik. Zwraca się uwagę Publiczności, że sól nabywać należy tylko we właściwych konsumach i sklepach rejonowych mącznych i u wyżej wymienionych kupców w razie braku soli w sklepach rejonowych.

Skutki skonfiskowania bitych świń. Jak już donosiliśmy, magistrat krakowski, skonfiskował we czwartek 200 połówek świń, które wieźli górnicy na kolej, celem zaopatrzenia konsumu górników w kopalni „Bory" pod Sierszą. Ponieważ górnicy wskutek tej konfiskaty nie otrzymali mięsa wieprzowego na święta, nie wypuścili za to do Krakowa wczoraj 25 wagonów węgla, przeznaczonego dla naszego miasta przez inspektorat węglowy. Jak się dowiadujemy, wieprzowina była zakupiona przez górników w firmie Satalecki przy ul. Floryańskiej, na podstawie pozwolenia uzyskanego przez odnośne władze.

Nagła śmierć. Wczoraj rano w łaźni rzymskiej, zmarł nagle Ignacy Neuger. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć, wskutek ataku sercowego i polecił przewieźć ciało do zakładu medycyny sądowej.

Orgie włamywaczy. Źle się zaczyna dziać w Krakowie. Jakoś służba bezpieczeństwa zaczyna szwankować. Codzień kroniki policyjne notują całe szeregi włamań do sklepów i mieszkań prywatnych. Mieszkańcy naszego miasta stoją wobec faktów, że każdej chwili mogą utracić wszystko. Włamywacze z[...]ają włamywać się nawet w dzień, widocz[...]mieleni źle zorganizowaną i niedołężną służbą bezpieczeństwa publicznego. Ludzie, których okradziono, skarżą się, że mimo doniesień o włamaniu, nie prowadzi się śledztwa ze strony policyi. Dosyć już tego — należy przeprowadzić gruntowną sanacyę „pod Telegrafem", gdzie mieści się tak zwany urząd śledczy. Żądamy tego od prezydyum policyi, ze względu na coraz częściej powtarzające się śmiałe włamania.

Wczoraj do mieszkania p. Karoliny Gawrońskiej, zamieszkałej przy ul. Dietlowskiej L. 103, włamali się jacyś opryszki i wynieśli kufer z rzeczami do sąsiedniego ogrodu. Tam rozbili go, a po zrabowaniu rzeczy wartości kilkunastu tysięcy koron, zbiegli.

Włamania świąteczne. Do masarni Karola Żurka w Podgórzu przy ul. Krasińskiego l. 3 włamano się onegdaj i skradziono 150 kg. szynki. Wczoraj wyśledzono sprawców tych kradzieży znanych amatorów cudzej własności 22-letniego Władysława Burka, 19-letniego Romana Kęska, szeregowca 16 p. p. i 19-letniego Władysława Buczka. Złodziejaszkowie zdołali już sprzedać część skradzionej szynki, resztę podobno, jak twierdzą, zjedli. — Wczoraj nad ranem do sklepu masarskiego W. Dudka na Czarnej Wsi włamało się kilku opryszków i skradli wędlin wartości 50.000 K. Włamywacze przewieźli skradzione wędliny wózkiem na ul. Lenartowicza i w czasie, gdy znosili „zdobycz świąteczną" do mieszkania wspólnika Wł. Ankera, posterunek policyjny zakwestyonował towar, a Ankera odprowadził „pod Telegraf". Reszta wspólników, widząc, że „gorąco się robi", zbiegła, pozostawiając wózek na ulicy.

Pomysłowa oszustki. Organa policyi państwowej aresztowały trzy 16 letnie dziewczyny: Maryę Sowę, Zofię Rydlowicz i Maryę Nowak, które od dłuższego czasu „urządzały kontrolę" wozów pod podkopem kolejowym przy ul. Kamiennej. Kradły one z wozów włościańskich, udających się z towarem z jarmarków do Kongresówki, rozmaite rzeczy, przeważnie materye i sprzedawały je na tandecie.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Śluby panieńskie"
Wieczór: „Głupi Jakób".
Poniedziałek popoł.: „Zrzędność i przekora" i „Panna i mężatka".
Wieczór: „Miłosierdzie".

Teatr „Bagatela".

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: o godz. wpół do 12-tej V koncert symfoniczny.
Niedziela: o godz. 4-tej popoł.: „Czy jest co do ocienia".
Niedziela: o godz. wpół do 8-mej „Zielony frak".
Poniedziałek przedpoł.: VI. koncert symfoniczny
Popoł.: „Miss Hobbs".
Wiecz.: „Twarz i maska"
Wtorek: „Zielony frak".
Środa: „Sprawa Kaisera" (nowość).

Teatr powszechny.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Wieczór: „Krzyżacy".
Poniedziałek popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Oj młody, młody".

Operetka w Nowościach.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: Popołudniu „Cnotliwa Zuzanna" — wieczorem „Wesoła wdówka".
Poniedziałek: Popołudniu „Targ na dziewczęta" — wieczorem „Manewry jesienne".
Wtorek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".
Środa: „Manewry jesienne".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha). Od piątku do wtorku z powodu świąt wykładów niema.

TELEGRAMY

z dnia 2 kwietnia

Rokowania z Rosyą

W wagonach kolejowych. — Skład delegacyi polskiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Według dotychczasowego planu rokowania miałyby się toczyć **w pewnej odległości od Borysowa** w pociągach kolejowych, którymi przyjadą obie delegacye. Komunikacyę ze światem zewnętrznym utrzymywaliby kuryerzy. Jako ustalonych dotąd **delegatów polskich** wymieniają: ministra Patka, posła polskiego w Berlinie Szebekę, b. prezesa polskiej komisyi wojskowej w Petersburgu Raczkiewicza i wiceministra wojny Sosnkowskiego. Z posłów sejmowych mają brać udział: Stan. Grabski, Moraczewski i Rataj oraz desygnowany przez zjednoczenie narodowo-ludowe, w każdym razie ani Dubanowicz ani Kamieniecki.

Nadzwyczajna misya Piltza

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Poseł polski w Pradze Erazm Piltz, którego wyjazd do Pragi został **odroczony** do czasu ustalenia stosunków polsko-czeskich, wyjedzie **w nadzwyczajnej misyi do Wiednia, Paryża i Rzymu.**

Zwycięskie walki z bolszewikami przy współudziale wojsk ukraińskich

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 1 b. m.:

Na Polesiu akcya patroli wywiadowczych. Oddziały nasze, zaatakowane dnia wczorajszego na zachód od Sławoczna przez przeważające siły nieprzyjacielskie, odparły zwycięsko wszystkie ataki, i przeszedłszy następnie do kontrataku, zadały nieprzyjacielowi znaczne straty, zmuszając do cofnięcia się w kierunku wschodnim.

Na Podolu prowadzi nieprzyjaciel ponownie **akcyę zaczepną.** Oddziały nasze przy **współudziale wojsk ukraińskich** odparły zwycięzko wszystkie ataki.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Posłowie chłopscy skłaniają urzędników do łapownictwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Naród" donosi, że poseł Łaskuda (witosowiec) usiłował urzędnikowi ministerstwa rolnictwa za pośpiech w załatwieniu pewnej sprawy wręczyć 100 K. Urzędnik zwymyślał p. Posła, a ten próbował oskarżyć urzędnika o — niegrzeczność i w tym duchu rozpisał noty do marszałka sejmu i ministra rolnictwa dra Barola. Gdy urzędnik K. potwierdził fakt przekupstwa usiłowanego, ministerstwo rolnictwa pismem z dnia 12 grudnia 1919 zawiadomiło prokuratoryę i zażądało wymiaru sprawiedliwości. Dotąd jednak sprawa nie została wyjaśnioną.

Drugie zajście podobnej natury było z posłem Staszyńskim ze Związku narodowo ludowego, który oświadczył przy świadkach, że urzędnikowi ministerstwa rolnictwa dał 200 marek za przyspieszenie pewnej sprawy. I o tym wypadku zrobiono doniesienie do prokuratoryi.

Delegacya finlandzka do ministra Patka

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na ręce ministra spraw zagranicznych p. Patka nadeszła z Gdańska następująca depesza, wysłana przez delegacyę finlandzką pod przewodnictwem Estrema:

„W chwili opuszczenia terytoryum wpływów polskich delegaci finladzcy na konferencyę warszawską przesyłają Panu swe najgoretsze podziękowanie za Pańskie uprzejme przyjęcie i ponawiają zapewnienie, że wspólna życzliwa współpraca zadzierzgnęła tem mocniej węzły przyjaźni, łączące Finlandyę z Polską".

Nowy wiceminister poczt

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Naczelnik warszawskiego okręgu pocztowego Dobrowolski został mianowany wiceministrem poczt.

Kosztowne marki pocztowe

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo poczt zarządziło przerwanie druku znaczków pocztowych po 3 fenigi, gdyż z powodu drożyzny druku, papieru i gumy koszt druku był wyższy od nominalnej wartości tych znaczków.

Kapitulacya resztek armii Denikina

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Radio bolszewickie donosi, że po zajęciu przez bolszewików Groźnego na Kaukazie wojska Denikina schroniły się na terytoryum Gruzyi, gdzie mają kapitulować.

Los polskich jeńców cywilnych na Syberyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przybył tu p. Wincenty Nurkiewicz, celem złożenia rządowi sprawozdania o krytycznej sytuacyi polskich jeńców cywilnych na Dalekim Wschodzie. Zdaniem p. N. należałoby wysłać do rządu japońskiego i chińskiego poselstwa polskie, które mogłyby ulżyć losowi tych jeńców. Z Syberyi Polacy uciekają masowo przed bolszewikami, a jest tych Polaków kilkadziesiąt tysięcy. Doznają oni opieki ze strony konsulów francuskiego i angielskiego. Swego czasu Polska wysłała misyę dyplomatyczną do Kołczaka, ale nim misya dojechała na miejsce przeznaczenia, rząd Kołczaka przestał istnieć.

Z wojsk polskich na Syberyi część tylko dostała się do niewoli bolszewickiej, reszta cofa się częścią do Mandżuryi, częścią do Chin.

Charakterystycznem jest, że konsul francuski w Charbinie nie uznaje niepodległej Polski, co zmusza chroniących się tam Polaków szukać opieki u konsula francuskiego w Szangaju.

—ooo—

Delegat polski na międzynarodową konferencyę sanitarną

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Kierownik ministerstwa zdrowia dr. Chodźko wyjechał do Londynu na posiedzenie konferencyi sanitarnej, utworzonej przy Lidze Narodów. Zadaniem konferencyi jest walka z tyfusem na wschodzie Europy.

Plebiscyt w Cieszyńskiem 15 maja

Paryż. (PAT). „Journal“ donosi, że międzykoalicyjna komisya rządząca w Cieszynie opracowała już przepisy dotyczące głosowania plebiscytowego. Prawo głosowania przysługuje wszystkim mieszkańcom Śląska cieszyńskiego, którzy dnia 1 sierpnia 1919 ukończyli 20 lat i od 1 sierpnia 1914 przebywali na terytoryum plebiscytowym Śląska cieszyńskiego. Listy głosujących mają być gotowe w drugiej połowie kwietnia. Plebiscyt odbędzie się **najpóźniej 15 maja.**

Ofiary teroru czeskiego

Cieszyn. (Tel. wł. „Naprzodu“). Przybyły tu rodziny polskie, wyrzucone przez Czechów z mieszkań w Radwanicach. Uchodźcy zeznali, że 26 marca Czesi gwałtem otworzyli ich mieszkania, rzeczy wynieśli na strychy i sami mieszkania zajęli.

Samowola alianckiej komisyi plebiscytowej

Cieszyn. (Tel. wł. „Naprzodu“). Aliancka komisya plebiscytowa bez porozumienia się z reprezentantami polskimi wskrzesiła w Cieszynie niemiecką straż obywatelską (Bürgerwehr), którą władze polskie przed kilku miesiącami rozwiązały. Niemieccy policyanci miejscy w Cieszynie otrzymali rozkaz śledzenia Polaków i przeprowadzania rewizyi w domach polskich. Trzeba wiedzieć, że członkowie Bürgerwehru po jej rozwiązaniu, poszli do czeskiej służby policyjnej w Mor. Ostrawie, z czego można przeczuwać, jakie stosunki teraz zapanują w Cieszynie.

Gwałty niemieckie w okręgach plebiscytowych

Kwidzyń. (PAT). Sytuacya w plebiscytowych powiatach nadwiślańskich jest w najwyższym stopniu naprężona. Niemieckie dobrze zorganizowane **bojówki** dopuszczają się przy każdej okazyi ekscesów wobec ludności polskiej, zwłaszcza w Piławie, gdzie znajduje się polskie biuro plebiscytowe. Motłoch do późnej nocy oblęga budynek, w którym mieszczą się biura i grozi obiciem pracowników i przychodzących do biur obywateli polskich. Na czele rozzuchwalonej agitacyi niemieckiej stoją **niemieccy urzędnicy.** Dołączają oni do pism urzędowych, wysyłanych przez swe biura, odezwy i broszury, zwrócone przeciw Polakom, konfiskują polskie odezwy i pisma i niszczą je. Poczta niemiecka otwiera listy, wysyłane przez Polaków i adresowane do Polaków i nie przyjmuje abonamentu na gazety polskie, względnie robi w tym kierunku trudności. Zabrania się mówienia po polsku na ulicach, a symbole polskości, odznaki i sztandary, niszczy się. O jakiemkolwiek uprawnieniu, czy też o ochronie praw mniejszości na polu administracyjnem i szkolnictwa oraz swobodzie słowa, niema mowy. Teroryzowanie ludności polskiej przez suto opłacanych rozbijaczy odbywa się pod protektoratem niemieckich organizacyi wojskowych, istniejących pod nazwą Sicherheitswehr, Einwohnerwehr, Bürgerwehr i żandarmeryi niemieckiej. Jedyną obroną ludności polskiej jest kilku Francuzów i Anglików, którzy stale, z narażeniem życia, uspokajają podburzony motłoch. Natomiast neutralna bierność komisyi włoskiej, wyradza się w sankcyę gwałtów niemieckich. Zrozpaczona ludność polska domaga się wobec tego użycia wszelkich środków dyplomatycznych, aby władze niemieckie zmusić do respektowania równouprawnienia Polaków. Najważniejszym warunkiem zmniejszenia ucisku jest rozwiązanie Sicherheitswehru i bojówek niemieckich, posiadających wielką ilość broni najrozmaitszego rodzaju, oraz wzmocnienie oddziałów okupacyjnych dla obrony ludności polskiej. W dziedzinie administracyi domaga się ludność ustanowienia kontrolorów polskich w policyi, na poczta, a dalej nauki polskiej w szkołach, ochrony wolności słowa, słowem zmuszenia Niemców do ściślejszego przestrzegania warunków traktatu pokojowego.

Urzędnicy kolejowi niemieccy w Poznańskiem opuszczają służbę

Poznań. (PAT). „Dziennik Poznański“ donosi: Zarząd kolei państwowych byłej dzielnicy pruskiej ogłosił odezwę, w której zaznacza, że z dniem 1 kwietnia opuszczają urzędnicy niemieccy gromadnie zajmowane na kolei stanowiska służbowe. Urzędnicy ci rozsiewają między kolejarzami polskimi w byłym zaborze pruskim niezgodne z prawdą wieści co do utraty przez nich pozyskanych praw emerytalnych, zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci, na wypadek, jeżeliby dalej pełnili służbę na kolejach polskich. W ten sposób starają się oni wprowadzić w szeregi urzędników kolejowych rozgoryczenie i zniechęcenie do dalszej służby. Dalej zaznacza odezwa, że aczkolwiek zarząd kolejowy byłego zaboru pruskiego znajdzie się z powodu ustąpienia wielkiej liczby personalu kolejowego w trudnem położeniu, to jednakże dołoży wszelkich starań, aby utrzymać ruch kolejowy. Stanowiska opróżnione muszą jednakże zająć ludzie nie dość wyszkoleni, tak że zdarzyć się może, że w czasie przejściowym ruch kolejowy niezupełnie odpowie swoim zadaniom. Zarząd kolejowy prosi całe społeczeństwo, celem ułatwienia pracy nowego personalu, o cierpliwość i wyrozumiałość, a zarazem o możliwe ograniczenie podróży w czasie świąt.

Olepszą granicę Poznańskiego

Warszawa. (PAT). „Gazeta Poranna“ donosi: Rada Narodowa wielkopolska wysłała do misyi alianckiej deputacyę, która przedstawi konieczność skorygowania granicy w rejonie powiatu złotowskiego, gdzie 15.000 ludności polskiej dostało się pod panowanie niemieckie. Delegacya przedłożyła memoryał odpowiedni przedstawicielowi ententy który przyrzekł zbadać sprawę, a o ile uzna te postulaty za słuszne, przedstawi odpowiedni wniosek Radzie najwyższej ententy.

Katastrofa aprowizacyjna w Czechach

Praga. (PAT). Minister aprowizacyi Houdek podał się do dymisyi. Powodem dymisyi jest katastrofalne położenie aprowizacyjne Czech, któremu ministerstwo aprowizacyi nie jest w stanie zaradzić.

Czesi rządzą stanem wyjątkowym

Praga. (PAT). Rząd przedłożył Zgromadzeniu narodowemu wniosek na utrzymanie w mocy stanu wyjątkowego na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej do końca roku 1921.

O przejazd wojsk polskich przez Gdańsk

Warszawa. (PAT). Komisarz gdański Tower w porozumieniu z polskimi władzami wojskowymi wydał rozkaz, na mocy którego żaden wojskowy z bronią palną nie może się znajdować na obszarze wolnego miasta Gdańska. Jest to zgodne z oddawna przyjętymi zwyczajami międzynarodowymi. Z uwagi jednak, że niejednokrotnie oddziały lub grupy wojsk polskich zmuszone będą przejeżdżać przez obszar wolnego miasta Gdańska, ustanowiono zasadę, że przejazd oddziałów takich lub grup w pełnym rynsztunku będzie **dopuszczalnym** za każdorazowem zawiadomieniem komisarza wolnego miasta Gdańska.

Strejk generalny w Danii

Kopenhaga. (PAT). Wybuchł tu strejk generalny. Między polityczymi i zawodowymi zastępstwami robotników a królem odbywają się **obecnie układy.** Pokojowa załatwienie zatargu wydaje się **niewykluczona.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność robotnicy magazynów ministerstwa handlu i przemysłu w Krakowie. W poniedziałek 5-go kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie robotników ze wszystkich działów magazynu w sali domu przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich robotników magazynowych konieczna!

Odpowiedź polska na notę Cziczerina

Obstaje przy Borysowie i odmawia zawieszenia broni

(PAT) **Warszawa**, 2 kwietnia.

W dniu dzisiejszym wysłana została na ręce komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina depeszę następującej treści:

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1920. Pan Cziczerin, komisarz do spraw zagranicznych, Moskwa.

Rada komisarzy ludowych rzeczypospolitej sowietów rosyjskiej zwróciła się do rządu polskiego z tem, że rosyjski rząd sowietów prosi, aby rząd polski wyznaczył miejsce i termin rokowań zaproponowanych mu w celu zawarcia traktatu pokojowego.

Rząd polski w radiotelegramie z dnia 27-go marca 1920 r. wskazał to miejsce i przy wyborze swoim **obstaje.** Pozatem po wyczerpującem rozpatrzeniu całokształtu sytuacyi rząd polski uznał, że **nie może przyjąć proponowanego w radiotelegramie z dnia 28 marca zawieszenia broni na całym froncie.** Co się tyczy przyczółka mostowego Borysów, też zgodnie z brzmieniem poprzedniego telegramu z dnia 27 marca akcya bojowa **zostanie na nim przerwana, nie chwilowo, lecz na cały czas trwania rokowań pokojowych w Borysowie.**

Zwłoka w udzieleniu odpowiedzi na pytanie dotyczące ilości uczestników konferencyi i personalu pomocniczego rosyjskiego może uniemożliwić ukończenie na dzień 10 kwietnia niezbędnych przygotowań technicznych w Borysowie.

Podpisano: Stanisław Patek, minister spraw zagranicznych.

Rokowania z komunistami przy zaostrzonej sytuacyi

(Radiotelegramy PAT z 2 kwietnia)

Głos rozpaczy z Duisburga.

Nordeich. Od starszego burmistrza i od wszystkich stronnictw w Duisburgu otrzymał rząd następującą depeszę: Położenie w Duisburgu **zaostrzyło się** tak dalece, że porządek może być przywrócony jedynie przez natychmiastową interwencyę Reichswehru. W mieście panują jak poprzednio elementy komunistyczne i niema nadziei, aby miasto samo było w stanie przywrócić porządek siłami swej policyi po pokonaniu czerwonej armii.

Rokowania z komunistami

Nordeich. W celu prowadzenia rokowań z komunistami w zagłębiu przemysłowem wysłał rząd komisarza państwa Severinga, pod którego rozkazy zostało oddane wojsko. Rząd spodziewa się, że rokowania te **doprowadzą do rezultatu.** Celem akcyi jest rozbrojenie powstańców. Już widać rozmiary rozkładu czerwonej armii. Poszczególne oddziały przeciągają przez miasta i wsie, dopuszczając się wykroczeń. W Turyngii i Saksonii położenie się **poprawiło.** Zresztą wszędzie panuje spokój.

W Berlinie jest sytuacya taka: Strejk generalny propagują elementy nie mające wpływów decydujących. Propaganda ta nie może być brana na seryo.

Francya nie pozwala wysłać wojsk do Zagłębia Ruhr

Nordeich. Maier, charge d'affaires niemiecki, udał się wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu i przedstawił Millerandowi oświadczenie rządu niemieckiego w sprawie zagłębia przemysłowego. Millerand poczynił natychmiast formalne zastrzeżenie co do tego oświadczenia. Millerand dodał, że według otrzymanych sprawozdań jest wątpliwem, czy wprowadzenie wojsk niemieckich do Zagłębia Ruhr jest niezbędne. W wypadku, gdyby się tego nie udało uniknąć, byłoby to złamanie postanowień artykułu 44 traktatu pokojowego. Gwarancye proponowane przez rząd niemiecki musiałaby być bardziej sprecyzowane.

Odroczenie strejku generalnego

Berlin. Na pełnem zgromadzeniu rad rewolucyjnych zarówno niezawiśli socyaliści jak i komuniści postanowili **odłożyć strejk generalny** do chwili korzystniejszej. Na wszelki jednak wypadek być **w pełnem pogotowiu do walki.**

Odmowna odpowiedź Francyi

Lyon. Millerand w odpowiedzi na notę niemieckiego charge d'affaires przesłał mu list następującej treści: Wkroczenie wojsk niemieckich do Zagłębia Ruhr dopuszczalne było — by tylko w razie rzeczywistej konieczności. Komisya kontrolująca wykonanie traktatu wersalskiego stwierdziła, że interwencya rządu niemieckiego w danym wypadku byłaby **bezowocną,** wobec czego **nie można uwzględnić prośby** rządu niemieckiego.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).